

Przegląd kulturalny

JAN KOTT — „Baśka“, czyli o naiwności
JERZY MACIERAKOWSKI — 60-lecie pracy Aleksandra
Zelwerowicza
BOGDAN WOJDOWSKI — Siłaczka, albo o kadrach
STEFAN TREUGUTT — Czekaj nas wielkie, piękne zadanie
TADEUSZ KOŁACZKOWSKI — Radio dla ws
ZYGUNT JĘDRYCZ — Z zagadnień ośrodka instrukcyjno-
metodycznego
MARIAN TOPOROWSKI — Dekabrystowskie strofy „Oniegina“
WALDEMAR VOISE — Sekcja muzyki P.I.S.
STANISŁAW W. DOBROWOLSKI — Dziecko ma swój teatr

DYSKUSJA DLA DOROSŁYCH

ARNOLD
ŚLŪCKI

Od kilku lat toczy się w Związku Radzieckim wielka dyskusja o kulturze, twórczości, krytyce artystycznej, o specyfice sztuki oraz jej poszczególnych dyscyplin — dramaturgii, poezji, prozie, plastyce, muzyce, kinematografii. Punktem wyjścia i źródłem inspiracji tej wielkiej dyskusji są genialne prace Józefa Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ oraz „Ekonomiczne problemy socjalizmu“. Dyskusyowanym w ZSRR zagadnieniem ekonomicznym okresu socjalizmu i przejścia do wyższej jego fazy — komunizmu przychodzi w sukurs niemiernie doniosła dyskusja dotycząca zagadnień nadbudowy oraz innych form świadomości społecznej.

Dyskusja radziecka przyczyniła się do rozbudzenia życia intelektualnego także w naszym kraju. Tocz się spory w środowiskach twórczych i naukowych. Jednakże nie zawsze dyskutanci zdają sobie sprawę z istotnego sensu dyskusji oraz jej celu. Niektórym wydaje się, że chodzi o dyskusję dla dyskusji, o ferment dla fermentu. Tu i ówdzie czai się płożna nadzieja, że pora podjąć spór z samą metodą marksistowskiego myślenia, by sporem tym zastąpić żywą walkę nowego ze starym. Często krytyka marksizmu występuje w tożsamy „moralnej“ krytyki, która przemycia idealizm i osąd naszych najwybitniejszych spraw ze stanowiska „wiecznościowej“ burżuazyjnej moralności.

Niektórym liberalom wydaje się, że Związek Radziecki przeszedł na ich pozycje Liberalistyczna donkicoteria świeci wątpliwe tryumfy przy kawiarnianych stołkach. Trzeba przypomnieć, że wolność radziecka jest owocem dyktatury proletariatu, prawdziwej wolności ludu wyrosłej z Rewolucji Październikowej. Trzeba przypomnieć, że w atmosferze prawdziwej wolności radzieckiej realizuje się marzenie przodującej ludzkości — komunizm. Trzeba zdawać sobie sprawę, że dyskusja radziecka jest twórczym rozwinięciem nauki klasycznego marksizmu, że w dyskusji radzieckiej z udziałem licznego zastępu uczonych i artystów wychowanych w warunkach ustroju radzieckiego precyzuje się plan największej z ofensyw kulturalnych zwycięskiego proletariatu.

Warto przypomnieć, że kultura epoki komunizmu kształtowała się historycznie i kształtuje jako wielką twórczą negację kultury wszystkich epok minionych, opartej na ustrojach wyższości człowieka przez człowieka. Wiadomo, że kultura epoki komunizmu nie jest zwykłą negacją dziedzictwa epok minionych, jest negacją nakazującą zarówno krytycznym, jak i uwielbionym, jakie żywił doń klasyczny marksizm. Kultura epok minionych nie jest, oczywiście, jednorodna. Znana jest powszechnie teza Lenina o dwu nurtach przebiegających w każdej kulturze narodowej — nurcie klas posiadających i nurcie postępowym, odbijającym w większym lub mniejszym stopniu dążenia, tęsknoty oraz interesy ludu.

Dla kultury społeczeństwa budującego komunizm, ustrój, którego promotorem jest klasa robotnicza w sojuszu z wszystkimi warstwami wyzyskiwanymi niegdyś przez kapitalizm — szczególnie bliski jest postępowo - plebejski nurt narodowy i ogólnoludzki kultury. Nie znaczy to bynajmniej, że zwycięski proletariatus rezygnuje z roli gospodarza wobec całego dziedzictwa kultury narodowej i ogólnoludzkiej. Taką postawą byłaby równoznaczna z wandalizmem kulturalnym, zubożeniem kultury społeczeństwa komunistycznego, którego zwycięstwo oznacza wyższość nad ustępującym społeczeństwem kapitalistycznym nie tylko w dziedzinie produkcji dóbr materialnych, ale także w dziedzinie kultury. Pełne uruchomienie sił napędowych socjalistycznej kultury wymaga twórczego przyswojenia oraz przewyciężenia całego wielkiego dziedzictwa kulturalnego przeszłości.

Problem dziedzictwa kulturalnego w krajach zwycięskiego socjalizmu łączy się także z walką w obronie kultur narodowych, jaką prowadzą partie komunistyczne i postępowi działacze kultury w krajach kapitalistycznych przeciwko wandalizmowi kulturalnemu klas posiadających. W ten sposób ściśle wiążą się problemy budownictwa kulturalnego w przodujących kra-

jach socjalizmu z walką w obronie kultury, jej przeszłości i przyszłości w skali międzynarodowej.

By móc stanąć na czele walki o narodową i ogólnoludzką kulturę w nowym okresie historycznym, należało dokonać twórczego przeglądu naszego ideologicznego dobrodzenia, ściślej sprecyzować naukę o bazie i nadbudowie, wyodrębnić w kulturze socjalistycznej to, co stanowi o jej własnej treści, co aktywnie oddziałuje na bazę, w odróżnieniu od szerszych zjawisk świadomości społecznej. Te dwie sfery świadomości społecznej nie występują w kulturze w izolacji, zezębiają się one i splatają ze sobą w konkretnych przejawach. Do wykrycia tej antynomii w dziełach sztuki dla celów teoretyczno - poznawczych i przede wszystkim twórczych, praktycznych — dąży dyskusja radziecka.

Celem dyskusji jest zatem dobrodzenie ideowo-artystyczne radzieckiej sztuki, przejęcie zawartych w wielkich dziełach przeszłości doświadczeń, ich przetworzenie i zastosowanie we własnej działalności twórczej radzieckich artystów, pisarzy, dramaturgów, kompozytorów i plastyków, którym Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego postawiła ambitne zadanie stworzenia współczesnej socjalistycznej kultury. Spełnienie tego zadania jest niemożliwe bez odrzucenia wulgaryzatorskich pojęć o języku, stylu, bohaterze, konflikcie i typowości, szczytów i artystycznej prawdzie, bez uwolnienia się od resztek proletkultury i fałszywych poglądów, które przeszyły się do filozofii i estetyki marksistowskiej.

Tem problemom poświęcone są prace i wypowiedzi radzieckich uczonych oraz artystów - praktyków. Na tym polega sens dyskusji o dramatologii, wypowiedzi o literaturze i sztuce Simonowa i Erenburga, Burrowa i Dmitriewa, Chaczaturiana czy Szostakowicza. Wszystkie one zmierzają do wykrycia najsłabszej humanistycznej treści twórczości artystycznej w kraju zwycięskiego socjalizmu, wyrastają z poczucia prawdziwej wolności, jaką zyskał artysta w kraju Rad, wolności polegającej na organicznej więzi ze społeczeństwem nowego typu, w którym znikły antagonizmy klasowe, a którego wspólny wysiłek skupiony jest na zadaniach wielkiego budownictwa ekonomicznego i kulturalnego.

W atmosferze uświadomienia pełni humanistycznych zadań radzieckiej sztuki dojść musiało do pełniejszego teoretycznego zrozumienia specyfiki sztuki, jej specyficzności przedmiotu, jakim jest człowiek. Należało po drodze przewyciężyć jednostronności, jakich dopuścili się w walce o realistyczną estetykę rosyjscy rewolucyjni demokraci, a wśród nich także wielki prekursor realistycznej krytyki, Wissarion Bieliński.

Trzeba sobie zdać sprawę, że w carskiej Rosji w warunkach ostrej cenzury krepującej swobodę myśli materialistycznej estetyka wyręczała często teorię poznania, była wygodną formą głoszenia prawd materialistycznych w ogóle. Poprzez formę essay'u z dziedziny krytyki literackiej Bieliński i jego następcy głosili filozofię materialistyczną, polemizowali z heglowskim czy fichteaniskim idealizmem, podkreślając podstawową prawdę o sztuce jako odbiciu rzeczywistości. Ta ogólnie materialistyczna słuszną tezę Bielińskiego kształtowała materialistyczną myśl badawczą oraz artystyczną świadomość pokoleń krytyków, pisarzy i artystów, podjęta została przez krytykę marksistowską w służnej walce z różnymi przejawami formalizmu, abstrakcjonizmu, dekadentyzmu.

Materialistyczna teza o sztuce w sformułowaniu Bielińskiego z czasem okazała się niewystarczająca, gdyż głosząc podstawową prawdę materialistyczną nie dawała teoretycznego klucza do pełnego zrozumienia specyfiki sztuki, względnej odrębności jej przedmiotu.

Nadmienić należy, że sam Bieliński, w konkretnej działalności, przewyciężał własną teoretyczną jednostronność. Nie udało się to natomiast krytykom o mniej wyrobionej krytycznej intuicji.

Artysta nie odbija bowiem rzeczywistości przyrodniczej i społecznej bezpośrednio, wprost, bez dodatków, jak to czyni uczo-

ny fizyk, chemik lub ekonomista. Pisarz radziecki np. nie pisze zbeletryzowanej rozprawy o ekonomice ZSRR, lecz ukazuje ludzi radzieckich, nowe kształtujące się ludzkie charaktery, które nowa rzeczywistość ekonomiczna formuje.

Te korektury do materialistycznych poglądów Bielińskiego wprowadza w swoim znanym artykule „O treści i formie sztuki“ krytyk radziecki, Burrow.

„Cała różnorodność przedmiotów i zjawisk świata zewnętrznego — czytamy w artykule Burrowa — znajduje w sztuce odbicie ze względu na to, że człowiek jest z nimi organicznie związany i poza nimi jako realny człowiek nie istnieje. Artysta, który chce realistycznie wyobrazić człowieka, musi pokazać go w prawdziwych związkach z otaczającą go rzeczywistością. Tym sposobem człowiek w swoich realnych związkach życiowych staje nowi w ostatecznym rezultacie przedmiot sztuki. Wiadomo jednak, że istnieje szereg nauk o człowie-

ku i społeczeństwie ludzkim, poczynając od anatomii i na materializmie dialektycznym kończąc. O ile jednak każda z nauk o człowieku poznaje go z pewnej tylko strony, o tyle sztuka traktuje człowieka w pełnym jego całokształcie życiowym, w owej syntezie właściwości życiowych, bez której nie ma żywego człowieka. Tak więc nauka i sztuka mają właściwie jeden i ten sam przedmiot odbicia, ale artysta traktuje go inaczej i dlatego ten przedmiot sztuki ma swoją specyfikę. W tym sensie należy pojmować „oddzielny przedmiot sztuki“.

„Człowiek, życie ludzkie — pisze Burrow — to główny przedmiot sztuki nawet w sensie bezpośredniego przedmiotu odbicia. Sztuka najczęściej zmierza do wyobrażenia człowieka. Ale nie tylko w tym tkwi sedno sprawy. Rzecz w tym, że ponieważ człowiek jest przedmiotem sztuki, wszystkie pozostałe zjawiska we wszystkich wypadkach pozostają w podrzędnej zależności i nie mają samoistnego znaczenia“.

ADAM
KLIMOWICZ

O CZYTELNIKACH ZAPOMNIANO...

Blisko rok temu ukazał się drukiem, dawniej jeszcze wygłoszony, odczyt dyrektora Biblioteki Narodowej pod bojowym tytułem: „O pseudonauce bibliologii i o najpilniejszych zadaniach bibliografii“. Temat na pozór wchodzący w zakres jakiejś „wiedzy tajemnej“, ale tylko na pozór. W istocie chodzi o sprawy codienne i każdemu bliskie.

W intencjach wydawcy — Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich — broszurka ta stanowiła zaproszenie do dyskusji. Nie wiem, czy ktoś z zaproszenia skorzystał. Nie jestem bibliologiem, ani (nawet!) bibliografem czy zwyczajnym bibliotekarzem, toteż nie podejmę się dyskusji z autorem tam, gdzie gromi on w czambuł wszystkich spod znaku bibliologii, od Rulikowskiego po Wierczyńskiego, z Muszkowskim i Łysakowskim włącznie. Powinni to zrobić specjaliści. Ostatecznie są to ich domowe „bibliospawy“. Natomiast bardzo mnie zainteresowało ostatnich kilka stron broszury, gdzie się mówi, czym

jest i czemu służy bibliografia oraz jakie ma ona zadania dzisiaj. Dzisiaj, to znaczy w dobie rozwoju masowego czytelnictwa wśród ludności pracującej miast i wsi, to znaczy w społeczeństwie budującym ustrój socjalistyczny. Pisze autor, jakże słusznie: „Biblioteki i bibliotekarze muszą żywo i szybko reagować na wytyczne stawiane przez władze naszego ludowego państwa, muszą żyć zagadnieniami swojego rejonu, muszą wychodzić naprzeciw czytelnika, pomagając mu w rozwiązywaniu stojących przed nim zadań“... I trochę dalej: „Bibliograf musi wychodzić naprzeciw każdemu nowemu zadaniu, przyjąć z pomocą każdej grupie robotników, chłopów czy inteligencji, zadanie do wykonujących.“ Mowa jest bowiem o tzw. „bibliografii zalecającej“.

Upłynął kawał czasu i teraz przyznaję się ze wstydem, że zdania te napisane przez dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie zrozumiałem nieatrnie. Wyobrażałem sobie

naivnie, że oto został tu sformułowany nowy program działalności właśnie Biblioteki Narodowej! Ze odtąd ona, centralna biblioteka naukowa, posiadająca specjalny Instytut Bibliograficzny i kompletne zbiory wszystkich publikacji wychodzących w Polsce, oprócz dotychczasowych swych cennych prac dokumentacyjnych i naukowych, będzie realizować hasło: bibliografia frontem do nowego czytelnika. Ze weźmie sobie za wzór Bibliotekę im. Lenina w Moskwie. Albo przynajmniej — jako główny ośrodek bibliografii w kraju — da inicjatywę do rozwiązywania wreszcie jednego z palących problemów naszego życia oświatowego. Ale nie takiego się nie stało... I już teraz rozumiem. Postulaty te miały charakter ogólny. Dotyczyły bibliografii w ogóle, a nie Instytutu Bibliograficznego przy Bibliotece Narodowej. No cóż, trudno. Bibliografia pozostaje nadal wiedzą tajemną, uprawianą dla celów ściśle naukowych oraz w aspekcie przyszłych pokoleń.

Ala swoją drogą dziedzina czytelnictwa nie ma szczęścia. Istniał Państwowy Instytut Książki, który nie schodził z obłoków teorii. Przekazano jego funkcje Instytutowi Bibliograficznemu przy Bibliotece Narodowej i również nie stąd dla czytelnictwa nie wynikło. Ostatnio dyskutowało się przez półtora bодаżę roku o powstaniu specjalnego ośrodka metodycznego i badawczego dla spraw czytelnictwa i książki, ale — o ile wiem — już się nawet nie dyskutuje. Można przecieć zrezygnować ze specjalnych instytutów, jeśli koniecznie trzeba. Ale nie wolno rezygnować z bibliografii zalecającej, bibliografii krytycznej, bibliograficznej statystyki produkcji wydawniczej, jakiegosi uporządkowania spraw informacji bibliograficznej, z tego wszystkiego, czego u nas dotychczas nie ma, a bez czego nie ma mowy o planowym rozwoju czytelnictwa ani o planowej produkcji wydawniczej. Nie ma cudów, ani nie ma potrzeby posługiwania się dziś metodami pracy, jakie wystarczały czcigodnym nosicielom oświaty w lud — w XIX wieku.

Nie wiem, jak bez pomocy bibliografii i analitycznej statystyki produkcji wydawniczej, bez bibliografii krytycznej radzą sobie planiści w wydawnictwach i koordynatorzy planów w Centralnym Urzędzie Wydawnictw. „Dom Książki“ już nie potrafił, toteż stworzył sobie na własny użytek mocny aparat bibliograficzny, który dziś potrafiłby zaspokoić więcej niż jego potrzeby. Mówiąc nawiasem, rzecz śmieszna: zamiast aby księgarze korzystali z opracowań bibliograficznych wykonanych przez właściwe instytucje, stworzyli oni własne publikacje informacyjne, których poziom mogą się nie wstydzir i za granicą. Wiadomo dalej, że Biblioteka Narodowa ma pełną dokumentację produkcji wydawniczej, a nie ma jej statystyki. Natomiast Główny Urząd Statystyczny w wielkim trudzie opracowuje statystykę na podstawie cudzych materiałów i bez

naukowo ustalonej metody. Jest faktem, że zainteresowane instytucje w ciągu tylu lat nie porozumiały się ze sobą i nie skoordynowały spraw, które można by łatwo rozwiązać z ogromnym pożytkiem dla całego naszego życia kulturalnego. Obawiam się, że zainteresowane strony nie widzą samego problemu — a to już byłoby naprawdę niedobre.

Ala jest sprawa gorsza. W rezultacie braku koordynacji, braku jakiegosi planu i inicjatywy, biblioteki powszechne, zakładowe, związkowe, dziesiątki tysięcy bibliotekarzy, najszerzy aktyw oświatowy i czytelnicy w ogóle — wszyscy w dalszym ciągu pozostają bez żadnej pomocy metodycznej, bez wskazań kierunków i technicznych ułatwień pracy. Sami bibliotekarze sobie oczywiście nie radzą. Sytuacja kadrowa w bibliotekarstwie nie jest łatwa. Za mało mamy zamilowanych i wykwalifikowanych bibliotekarzy. A w tych warunkach propaganda czytelnictwa zamienia się w pustą afizmowanie, gadulstwo, tromtadrację konferencyjną. Bo prawdziwa propaganda czytelnictwa to po prostu robota oświatowa z książką.

Zaglądam czasem do bibliotek nie tylko w Warszawie. Bez żadnych inspekcyjnych uprawnień ani zamiarów. Jest reguła, że na prowincji bibliotekarz (w praktyce prawie zawsze bibliotekarka) rzeczywiście kieruje czytelnictwem. Pamiętam np. taką bibliotekę w dużej osadzie hutniczej na Śląsku, gdzie po wojnie istniał ostry problem wyparcia z domów robotniczych niemieckiej szmry beletrystycznej, a wprowadzenia z powrotem pełnowartościowej literatury polskiej. Oczywiście żaden z czytelników w B. nie korzysta z katalogów bibliotecznych, ale wszyscy zdają się na poradę bibliotekarki. Dobrze, że akurat ta zna literaturę i ma dobre intencje. Ale ileż szkody może w tych warunkach zrobić bibliotekarz nieprzygotowany, lub przynajmniej jakie odłogi pozostawi nieprzebrane książką polską?

Taka jest z reguły sytuacja w mniejszym mieście i w gminie. Nasz nowy czytelnik jeszcze nie dojrzał do katalogu, do samodzielnego wyboru, bibliotekarz musi mu pomóc. A znam przecież biblioteki, w których pracują miłe zresztą, dziewczęta tylko dlatego, że do cięższej pracy nie mają sił albo zdrowia, albo ochoty. Dziewczęta, które nie chcą być bibliotekarkami, albo dziewczęta które chcą, lecz nie nie umieją jeszcze, a krótki kurs bibliotekarski dał im co najwyżej techniczną umiejętność wypełniania formularzy bibliotecznych, lecz w najmniejszym stopniu nie wypełnił luk w wykształceniu ogólnym. Są biblioteki bez katalogów, z kompletnym chaosem na półkach, z bibliotekarzami, którzy nie o swym księgozborze powiedziec nie umieją.

Przychodzi do takiej biblioteki robotnik (lub częściej jego żona), przychodzi czasem — bardzo jeszcze

DOKONCZENIE NA STR. 7



W dniu 20-go lutego Jarosław Iwaszkiewicz obchodzi 60-lecie swoich urodzin. Znakomitemu pisarzowi, poecie i prozaikowi, mistrzowi słowa polskiego, wielkiemu działaczowi w walce o pokój i przyjaźń między narodami składa gorące życzenia długich lat pracy twórczej dla dobra kultury i polskiego narodu

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
„Przeglądu Kulturalnego“

Jan Maklakiewicz był żywo związany z nurtem życia politycznego i społecznego. Jeszcze inną podstawą jego działalności była praca pedagogiczna, której poświęcił wiele lat swego życia, ofiarując swym uczniom, przede wszystkim muzykom i muzykom, całą swą wiedzę i serce. Dziesiątki i setki młodych muzyków zawdzięcza Mu nie tylko czującą opiekę nad rozwojem osobistym w latach formowania, lecz również kształtowanie ich własnej wrażliwości artystycznej, tworzenie nieodwołalnej potrzeby wewnętrznego klimatu twórczego, w którym powstawałyby dzieła ludzko ciepłe i piękne. I dlatego w okresach muzyki polskiej, które dopiero nadejdą, przejawia się wpływ osobowości twórczej zmarłego kompozytora, również i wówczas, gdy chodzić będzie jedynie o te czy inne dzieła najmłodszego pokolenia kompozytorów Polski Ludowej.